

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 gr. 00, zagranicą 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 linijki) 35 gr., za tekstem (10 linijek) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80787.



ZGON JÓZEFA WEYSSENHOFFA.

WARSZAWA. (Pat.) Dn. 6 bm. o godzinie 21 zmarł znakomity pisarz Józef Weyszenhoff.

Kim jest hr. Gravina

Nie wszystkim zapewne wiadomo, że obecny komisarz Ligi Narodów, hr. Manfred Gravina jest napół tylko Włochem, a napół Niemcem. Matka jego była mianowicie rodowitą Niemką, córką Hansa von Bülowa.

Oto co mówi o ojcu hr. Graviny „Gothaischer Hofkalender” na r. 1929:

„Bagio hr. Gravina, urodzony w Palermo 5 grudnia 1850, zmarły 14 września 1887, ożeniony w Bayreuth 25 sierpnia 1882 z Blandine von Bülow, urodzoną w Berlinie 20 marca 1863

„Dzieci: 1) Manfredi, urodzony w Palermo 14 czerwca 1883, doktor prawa h. c., królewskowłoski kapitan rezerwy i adjutant przyboczny króla Włoch. Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku. Ożeniony w Rzymie 3 maja 1922 z Marią Zofją księżniczką Giustiniani Bandini, urodzoną w Rzymie 4 maja 1899”.

O pochodzeniu matki hr. Graviny Blandiny von Bülow podaje

„Uradeliges Taschenbuch”, wydany nakładem Justhusa Perthesa w Gotha w r. 1923 co następuje:

„Hans Guido von Bulow, urodzony w Dreźnie 8 czerwca 1830, zmarły w Kairze 12 lutego 1894, dr. filozofii h. c., królewsko-pruski nadworny pianista, królewskoliawski nadworny kapelmistrz, ożeniony w Berlinie 18 sierpnia 1857 r. z Cosimą de Flavigny-Liszt, urodzoną w Como 25 grudnia 1837; rozwiedziona w Berlinie 20 czerwca 1870; ponownie wyszła za mąż w Lucernie 26 sierpnia 1870 za kompozytora Ryszarda Wagnera.

„Córka: Blandine, urodzona w Berlinie 20 marca 1863, poślubiła w Bayreuth Biagio hr. Gravinę”. Jak widzimy z postępowania hr. Graviny, i duchowo czują się on pół Niemcem. Nienadarmo jeden z posłów niemiecko narodowych nazwał niedawno w Sejmie pruskim hr. Gravinę „mężem, wysoce zasłużonym dla niemieczyzny”.

ROZRUCHY W NIEMCZECH.

BERLIN (Pat.) Krwawe starcia na tle politycznym w różnych miejscowościach Niemiec nie ustają. W czasie pochodu narodowych socjalistów w Ludwigschafen wywiązała się bójka. Interwenjowała policja, która rozprysła walczących przy pomocy pałek gumowych. 9 osób aresztowano. Część aresztowanych odwieziono do szpitala. W Essen zmarła ofiara bójki niedzielnej. Tęsamem liczbą zabitych w sobotę i niedzielę podniosła się do 6 osób. Do incydentów doszło

również w Duesseldorfie i Duisburgu, gdzie aresztowano kilkadziesiąt osób. Kilku uczestników walk odniosło rany postrzałowe.

LIPSK (Pat.) Noc ubiegłą przeszła znowu pod znakiem krwawych awantur politycznych. Do starć doszło również w Lainz, gdzie komunisti spowodowali zajście podczas pogrzebu przewodniczącego narodowych socjalistów. Wywiązała się ostra walka, podczas której 5 hitlerowców zostało ciężko rannych.

Awantury hitlerowskie w uniwersytecie lipskim.

LIPSK (Pat.) Z racji odrzucenia przez saskie ministerstwo kultury statutu akademickiego studenci hitlerowcy urządzili we środę w gmachu uniwersytetu lipskiego wielką demonstrację z mowami i śpiewami narodowo-socjalistycznych pieśni bojowych. Rektor uniwersytetu zwrócił się wówczas do demonstrantów

z wezwaniem do opuszczenia gmachu. Gdy temu żądaniu studenci zadość nie uczynili rektor nakazał opróżnienie gmachu i zarządził zamknięcie uniwersytetu. Studenci hitlerowcy kontynuowali zaburzenia na placu przed uniwersyteciem, przyczem interwenjowała policja.

Prusy wschodnie fortyfikują.

KRÓLEWIEC (Pat.) Prace nad rozbudową fortyfikacji w t. zw. trójgórce heilsberskim są w pełnym toku.

Urzędy pośrednictwa pracy w większych miastach wschodniopruskich przeznaczają do tych robót specjalnie zaufanych ludzi, w dużej części młodzież akade-

miczną. Ostatnio wyruszyły z Królewca i Elbląga transporty robotników, liczące po 350 osób.

Osoby, pracujące przy fortyfikacjach, obowiązane są do tajemnicy. Do robót szczególnie ważnych używa się studentów i członków organizacji wojskowych.

Nierówna miara.

LONDYN (Pat.) W kołach dyplomatycznych Londynu przykre zdziwienie wywołał fakt, że Wielka Brytania zażądała 1 lipca r. b. od Estonji spłaty przypadającego tego dnia długu. Suma ta, która stanowiła spłatę długu reljefowego Estonji i wynosiła na 1 lipca 15 tysięcy funtów, objęta była wygasłem 1 lipca noratorjum Hoovera.

Wobec jednak rokowań lozańskich Estonja spodziewała się, że Wielka Brytania nie będzie nale-

gała na uiszczenie tej raty. Tymczasem wbrew oczekiwaniom, opartym na ustępliwości, okazanej przez Mac Donalda w Lozannie Niemcom, Wielka Brytania zażądała od Estonji spłaty długu w wysokości 15 tysięcy funtów, który Estonja wskutek tego zmuszona była uiszczyć. W kołach dyplomatycznych fakt ten omawiany jest jako dowód nierównej miary, stosowanej przez Wielką Brytanię wobec swych dłużników.

Masoneria w Europie.

Serja ciekawych artykułów o masonerii, ogłaszanych w „La France Catholique” kończy się interesującą tabelą krajów europejskich według ilości posiadanych łóż masonskich bez względu na wyznawane przez nie rytuały. Na czele wszystkich krajów kroczy Wielka Brytania z pokazną liczbą 6,429 łóż. Dalej idą Francja (698 łóż), Niemcy (369), Hiszpania (155) i t. d. Polska w tym szeregu wraz z Bułgarią i

Czechosłowacją zajmuje 17-te miejsce, posiada bowiem—podobnie jak i tamte dwa kraje—11 łóż. Faktycznie całą masonerią europejską rządzi masoneria Anglii, Francji i Niemiec i jej też podporządkowane jest wolnomularstwo innych krajów, za wyjątkiem Szwecji, Norwegii i Danii, które z pod tej dyktatury potrafiły się jakoś usunąć i posiadają łoża samodzielne. (Kap)

Zasłepienie.

Żyje obok nas na kresach najmniej liczna mniejszość narodowa obdarzona niesłychanym tupetem i bezczelnością. Wciąż natrafiamy, na rozmaite objawy nietaktu i arogancji z jej strony. Cieszą się oni wszechstronną opieką władz polskich i mają zapewnione wszelkie możliwości pełni rozwoju kulturalnego. Mimo to nie potrafią nawet zachować choćby pozorów lojalności względem gospodarzów tej ziemi.

Zwykłe w spółzyciu narodów bywają płaszczyzny na których powstawały i powstają różne tarcia i antagonizmy. Mniejszość stała uważa siebie za pokrzywdzoną, a toli sposób w jaki objawia swe pretensje świadczy o stopniu jej rozwoju kulturalnego. Przecież nawet w nienawiści można zachować pewien umiar i takt.

Litwinów zaś wileńskich tak da leko unosi ślepa nienawiść ku Polsce, w której mieszkają, że przez kraczającą wszelką dozwoloną i niedozwoloną miarę. Przytoczę tu parę przykładów z pisemka litewskiego, „Wilniaus Rytėjus” ukazującego się parę razy tygodniowo w Wilnie. Bódcem bowiem do napisania tego była umieszczona w nim (w nr. 51) wzmianka w odczycie p. Lednickiego, mianym w Warszawie dn. 24 czerwca r. b. Autor wzmianki wyszydza to co p. Lednicki mówił o ciężkim położeniu mniejszości polskiej na Litwie i radzi mu aby coś powiedział o „ciężkim” położeniu mniejszości narodowych w Polsce. Trochę przedtem to samo pisemko zarzucało przesadę red. Gopickiemu z Krakowa w przypisie do streszczenia jego odczytu z dn. 19 maja r. b.

Pisemko to zapomina i nie chce wiedzieć o ogromnej różnicy położenia Polaków w Litwie, a Litwinów tutaj. Polacy w Kowieńszczyźnie nie są otoczeni nienawiścią, żyją w strasnym ucisku, gorszym niż kiedyś w pruskim zaborze, a Litwini tutejsi cieszą się wszystkimi możliwymi udogodnieniami. Mają wszystko co tylko może dać swym mniejszościom państwo kulturalne. Oni to nazywają uciskiem, ale trudno, wszystkie udogodnienia muszą mieć swoje granice. Trudno po zwolnić np. na wynarodowienie swoich obywateli, czy agitację antypaństwową. Litwini muszą brać przykład z lojalnego stosunku polaków do państwa Kowieńskiego.

Polacy w Litwie stanowią silną liczną mniejszość, o wysokim poczuciu narodowym, mimo ograniczeń dobrze zorganizowaną i pełną zapału do pracy i walki legalnej o swe prawa. Wyrazicielem ich opinii jest pismo wychodzące codziennie w Kownie: „Dzień Kowieński”. Na łamach tego pisma nikt nie znajdzie artykułów tchnących nienawiścią ku Litwie, niemiśnych wybrków prowokacyjnych wystąpień, jakich pełno na łamach tutejszej prasy, litewskiej. Nawet artykuły „Dnia” mówiące o ciężkich ciociach ze strony rządu Kowieńskiego cechuje wielki takt i umiarowanie. Widać, że Polacy tam patrzają trzeźwo w przyszłość i nie łudzą się rozmaitemi mrzonkami. Wnosić to można z pisma będącego wyrazicielem opinii publicznej.

Litwini zaś wileńscy, którzy na wet nie mogą się zdobyć na utrzymanie codziennego pisma, co dobi-

nie świadczy o ich liczebności i stopniu uświadomienia narodowego zapominają wciąż o zachowywaniu chociażby pozorów lojalności i łamy ich gazetki są pełne prowokacyjnych, niekulturalnych wystąpień. Znać odrazu, że „Wiln. Ryt.” usiłuje odwdziżyć się za poparcie rozmaitym kowieńskim zw. „wyzwolenia” Wilna, szaulisom i innym szowinistycznym organizacjom.

W Kownie przecie ciągle zbierają na popieranie Litwinów wileńskich i trudno przypuścić aby te su my gineły całkowicie w kieszeniach tamtejszych „działaczy”. Mu si choć drobna cząstka dojeżdża tutaj. W Kownie nikt nie robi tajemnicy z ich prznactenia i wiadomo powszechnie gdzie te pieniądze są wysyłane.

Na łamach „Wil. Ryt.” można spotkać rozmaite skrzętnie wyzbierane z prasy zagranicznej glosy niepocholebne dla Polski. W jednym z ostatnich numerów (Nr. 51) czytamy co brzmi dosłownie, w interpretacji litewskiej a niby pochodzący z jakiegoś świstka francuskiego: „Trzeba choć raz skończyć z tym wrzodem Europy, Pomorzem. Jeżeli Polska chce dostać od Francji pożyczkę to niech odda Niemcom Pomorze”. — Ciekawa rzecz coby to było z „Dn. Kowieńskim” gdyby się ośmielił napisać coś podobnego, czy przedrukować podobną wzmiankę w sprawie Klajpedy!

Później znowu gdzieś „Wil. Rytėjus” burza się o „Il. K. C.”, który nazywa boksera Skarheya Polakiem i przytem podaje w wątpliwymiarość polską słynnego śpiewaka Kiepurę i lotnika Hausnera. Tego ostatniego co prawda stale nazywa warszawskim żydem. Wszystkie wiadomości dotyczące jakichkolwiek przejawów życia polskiego w kraju i zagranicą są utrzymane w niedopuszczalnym, aroganckim, sztyrderczym tonie.

We wszystkich numerach „Wiln. Rytėjus” można znaleźć korespondencje z prowincji, w których często trafiają się narzekania na rzekomo niesprawdliwość władz polskich. Później można zauważyć, że w różnych bezsensownych, agitacyjnych wydawnictwach z tamtej strony w rodzaju „Golgoty Wilna” znajdują się rzeczy bliźniaczo podobne do wymienionych wyżej korespondencji. To zakrawało by na współpracę z Zw. „wyzwolenia” Wilna. Co zaś to znaczy pozostawiam do myślności czytelników.

Litwini wileńscy są tak zasłepieni nienawiścią, że już stracili najmniejsze poczucie taktu i nie spostrzegają jak czasem posuwają się zadaleko. Czas już doprawdy opamiętać się, pozbyć się zasłepienia zapomnieć o jakichś niedowarzonych mrzonkach wyrażających się w nieudomowieniach o jakiejś lepszej przyszłości (podług Zw. „wyzwolenia” Wilna) i zaprzestać kreciej roboty.

Litwini Wileńscy niech pamiętają o tem, że zyskują więcej, szukając dróg porozumienia i w lojalnej współpracy z społeczeństwem polskim niż w orientacji na Kownie i różne szowinistyczne tamtejsze organizacje w rodzaju: Zw. „wyzwolenia Wilna”.

M. Surwillo.

Arystokracja bankrutuje.

Katastrofalna sytuacja ekonomiczna Europy, na którą, jak dotychczas pomimo licznych zjazdów i konferencji mężów stanu, nie znalaziono uzdrawiającego środka, odbiła się również bardzo dotkliwie na arystokracji angielskiej.

Liczne historyczne siedziby, wspaniałe zamki i pałace, w których od wieków gromadzono cenne dzieła sztuki i pracy ludzkiej, przechodzą — zwykle za niewiarogodnie niską cenę — w ręce bogatej burżuazji angielskiej, lub amerykańskich dorobkiewiczów, spędzających tam miesiące letnie.

W ubiegłym półroczu siedemset przeszło większych obiektów poszło na sprzedaż, z trudem znajdując nabywców. Nierazdako, przed opuszczeniem swych rezydencji, urządzają nieszcześliwi właściciele licytacje obrazów, bibliotek, zbiorów, oraz pięknych stylowych mebli. Ostat-

nio podobną sprzedaż zorganizował u siebie książę Leeds. Lecz i tu spotkało go niepowodzenie. W dzień oznaczony do pałacu przybył jeden jedyny antykwaryusz londyński, który zainteresował się bogatą kolekcją kostiumów i ofiarowywał za nią — 8 tys. szł.

Książę, oburzony tak niesłychanie niską ceną, oświadczył, że raczej spali całą kolekcję i wyprosił bezczelnego kupca.

Lord Lighton, dziedzic jednej z najstarszych rezydencji w Anglii, zmuszony jest od zwiedzających pałac, pobierać określoną zgóry opłatę. A że napływ ciekawych jest duży, lord ufa, że ten dochód pozwoli mu przetrzymać ciężkie czasy i wytrwać na rodzinnym majątku. Mniej fortunni od niego są: lord Newcastle i lord Astor, których dobra nabyli cudzoziemcy.

Żydostwo w starożytności. — Upadek cesarstwa rzymskiego. — Żydzi a islam. — Walka żydów z chrześcijańskim średniowieczem. — Reformacja i wojny religijne. — Żydzi a masoneria. — Rewolucja francuska. — Żydzi a rozbiory Polski. — Żydzi a zmartwychwstanie Polski. — Finanserja żydowska. — Socjalizm. — Sjonizm. — Bolszewizm —

oto najważniejsze rozdziały

Jednej polskiej historii o żydach p. t.

ZMIERZCH IZRAELA

HENRYK ROLICKI

Stron 420, form. 24 x 16 cm.

Cena 10 zł.

DO NABYCIA

W ADMINISTRACJI DZIENNIKA WILEŃSKIEGO

Skład główny w Adm. „Myśli Narodowej”, Warszawa, Rleje Jerozolimskie 17 m. 5.

Rada Ministrów i wakacje.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Rada Ministrów odbędzie już tylko dwa posiedzenia drzed wakacjami, następnie rozpocznie się okres urlopów ministerjalnych.

Z ważniejszych spraw mają być załatwione dekrety, dotyczące polityki zbożowej.

Ustąpienie ks. bisk. Galla z biskupstwa połowego W. P.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Z Rzymu z kół watykańskich dochodzą wiadomości o ustąpieniu J. E. ks. bisk. Galla ze stanowiska biskupa W. P. Podobno rezygnacja ta zgłoszona została przed miesiącem w Warszawie i przesłana do Watykanu, chociaż pewne koła czyniły starania o cofnięcie ustąpienia. Decydujące czynniki ztwardziły jednak rezygnację.

Ks. bisk. Gall jest generalnym wikariuszem archidiecezji warszawskiej. Ustąpienie jego dotyczy tylko biskupstwa połowego W. P. Ks. bisk. Gall niedawno powrócił z Rzymu.

Polityka zbożowa rządu.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Jak donosi agencja Press, koła rządowe przygotowują szereg zarządzeń natury finansowej, mających na celu przeciwdziałanie przeciągającemu się krytycznemu położeniu rolnictwa.

Należy się liczyć z dalszym pogorszeniem się sytuacji na światowych rynkach zbożowych, a więc także i na rynku polskim. Według informacji wymienionej agencji rząd zdecydowany jest w swej polityce gospodarzkiej bronić poziomu cen zboża krajowego, zbliżonego do cen obecnych.

Obrota cen zboża ma być prowadzona nadal przez stosowanie interwencji państwowych zakładów przemysłu zbożowego. Interwencja ta musi pociągnąć za sobą dopłaty ze skarbu państwa. Jak obliczają, dopłaty wyniosą zapewne w ciągu roku budżetowego 1932/33 około 10 milionów zł.

Utrzymane mają być również premje zbożowe w postaci zwrotu cła od zboża, które w roku 1930 wyniosły około 30 milionów zł. W nadchodzącym okresie zwrot cel zapewne będzie niższy.

Samobójstwo matki z dwojgiem dzieci.

WARSZAWA (Pat.) 6 b. m. o godzinie 14-ej wydarzył się w Warszawie tragiczny wypadek, a mianowicie: Mieszkanka Grodna pani Marja Złotnicka, lat 37, która wczoraj przybyła do Warszawy, weszła na pięde piętrowej klatki schodowej w podwórzu przy ul. Marszałkowskiej 137, skąd zepchnęła przez okno klatki scho-

dowego swego 7-letniego syna Włodzimierza, następnie zaś wraz z 12-letnią córeczką swą Marią Zofją wyskoczyła z tegoż okna.

Matka wraz z 2 dziećmi poniosła śmierć na miejscu.

Powodu desperackiego czynu Marji Złotnickiej jeszcze nie wyjaśniono. Śledztwo w toku.

Napad bandy sanacyjnej na wiec w Wadowicach.

Katolicka „Polonia” donosi z Wadowic:

Wczoraj o godzinie 11 miał się odbyć w sali Sokoła wiec młodych O. W. P. i Stron. Nar. w Wadowicach. Gdy sala zapelniała się tłumnie słuchaczami, a jeden z organizatorów zebrania zaproponował na przewodniczącego p. Stanka Józefa zasłużonego i powszechnie szanowanego rolnika, uczestnika walk o niepodległość Polski, wówczas jeden z urzędników, niejaki p. Czapkiewicz, zaczął się krzykliwe domagać, ażeby na przewodniczącego wybrano komisarza rzą-

dowego p. Koska. Wszczęł się hałas, który usiłowali powiększyć różni sanatorzy. W pewnej chwili wpadła na scenę bojówka sanacyjna i pobiła kilkanaście osób wśród okrzyków „niech żyje marsz. Piłsudski” krzesłami. Jednego z uczestników zebrania wrzucano nożem. Przedstawiciel władzy skorzystał ze sposobności i rozwiązał zebranie, przyczem jednak „zapomniano” aresztować napastników.

Bandycki napad wywołał w Wadowicach powszechne oburzenie. Jak się dowiadujemy, stan rannego nożem jest dość poważny.

Lot dookoła świata.

(Telef. od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Z Londynu oomozą: Z lotniska pod Nowym Jorkiem wystartowało wczoraj dwóch lotników amerykańskich, kapitan Bennet i porucznik Mattern w zamiarze odbycia wielkiego lotu dookoła świata w ciągu ośmiu dni.

Lotnicy skierowali się na Nową Funlandję, aby następnie przez Północny Atlantyk dotrzeć do Europy. O godz. 5 m. 40 p. szczęśliwie wylądowali lotnicy w Berlinie.

Katastrofa w porcie.

MARSYLJA (Pat.) Wczoraj w porcie tutejszym zwałił się do morza jeden z wielkich hangarów towarowych, należących do kompanji Messageries Maritimes. Wraz z hangarem osunęła się w morze część bulwaru. Ofiar w ludziach nie było. Ekipa robotników-specjalistów pracuje dniami i wstrzymane.

nocą bez przerwy nad zabezpieczeniem przyległych budynków i nadbrzeży, których całość zagrożona była poważnie na skutek bliskiego sąsiedztwa z miejscem katastrofy. Roboty kanalizacyjne, które rzekomo były bezpośrednim powodem wypadku, zostały wstrzymane.

Polska i Litwa.

Organ niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, **Riga-sche Rundschau**, poświęca artykuł wstępny we wtorkowym swym numerze stosunkom polsko-litewskim.

Pismo niemieckie, opierając się zresztą na wyjątkowych, pojedynczych faktach, stwierdza że złe ukrytym niepokojem, jakoby stosunki pomiędzy Polską a Litwą ostatnimi czasy się ożywiły. Wspomina przy tej sposobności słowa Waldemarasa, który miał jakoby powiedzieć, że dopóki on rządził, to przez „linię demarkacyjną” nie przejdzie „ani jedna świnią”. Eleganckie to powiedzenie potwierdził miał, może w nie tak brutalnej formie, prezydent Smetona. Mimo to otrzymał ostatnimi czasy pozwolenie na przejazd granicy litewskiej do Polski wybitny przedstawiciel Tautininków, Marcin Yczas, z drugiej zaś strony otrzymali prawo wjazdu do Litwy p. p. Lednicki i Roztworowski, co prawda obydwa w charakterze całkiem prywatnym.

Co się tyczy p. Roztworowskiego, to ten wogóle nie wdawał się w żadne polityczne rozmowy, przynajmniej w prasie litewskiej nie ukazał się żaden z nim wywiad. P. Lednicki również był wyjątkowo powściągliwy w mowie i miał—według „Rig.-Rund.” jedynie oświadczyć, że pomiędzy obydwioma narodami niema właściwie wrodzonych antypatyj, że nienawiść została sztucznie zaszczerpana, co zaś się tyczy kwestji Wilna, to ta siłą faktów dokonanego została zdecydowana i nie może być przedmiotem jakichś nowych rozważań.

Co się tyczy p. Iczasa, to wiemy o nim tyle tylko, że czasu zaostrożenia się zatargu litewsko-niemieckiego o Klajpedę, występował dość zdecydowanie za porozumieniem z Polską.

O celach podróży jego do Polski nic nie wiemy, przypuszczając należy, że ma ona również charakter prywatny.

Obecny stosunek pomiędzy Polską a Litwą charakteryzuje pismo niemieckie w ten sposób:

Nie może być tak silnego rządu w Polsce, który mógłby zdecydować się na jakieś terytorjalne ustępstwo na rzecz Litwy, bez tego, że nazajutrz zostałby zgodną opinią całego narodu obalony.

Z drugiej strony, żaden rząd litewski nie ośmielił się głośno i otwarcie wyrzec się praw do Wilna.

Charakterystyka powyższa jest dość trafna, pomiędzy stanowiskiem Polski a Litwy zachodzi ta jedynie różnica, że Polska broni swych praw odwiecznych, swego odwiecznego stanu posiadania, ako że element litewski w Wilnie stanowi zaledwo ułamek procentu.

Co się tyczy studentów Litwy, to zostało ono sztucznie ludowi litewskiemu narzucone. Pamiętamy dokładnie, kiedy w roku 1905 po raz pierwszy zebrał się działający młodej Litwy, była pomiędzy nimi dyskusja, czy mają Kowno czy też Szawle obrząć za centrum swej roboty.

Znaczna część uważała, że Kowno jest przeważnie polskie i dla tego nienależy się w stolicy odrodzonej Litwy. O Wilnie patrzyli litewscy nie marzyli w najśmielszych snach swoich.

Dopiero intriga moskiewska, w celu pokłócenia Litwy z Polską, podsunęła Litwinom tę myśl, zaś Niemcy czasu okupacji dokonali reszty.

Dziś też w Berlinie nie w Wilnie należy szukać pierwsiatka jatrzącego. Kiedy Litwini przekonują się, że rząd niemiecki gotów jest każdej chwili zaprzęść ich w zamian np. za Gdańsk i t. zw. „Korytarz”, gdy się dowiedzą o tem, że Polska swego nie ustąpi a po cudze nie myśli sięgać, wtedy przyjdzie moment odpowiedzi dla nawiązania normalnych stosunków, co bynajmniej oczywiście nie oznacza jakiejś inkorporacji Litwy Kowieńskiej, która w swych etnograficznych granicach ma całkowite prawo do niepodległego bytu politycznego i do rozwoju narodowego i kulturalnego.

Polska nigdy jej nie odmawiała i nie odmówi tego prawa.

Kompromitująca pochwała.

„Przełom” o katolicyzmie.

W ostatnim zeszyście sanacyjnego „Przełomu” p. Karol Gorstrem w artykule pt. „Na szlakach katolicyzmu” z nieukrywana złośliwością omawia prądy socjalne w kościele katolickim, a jednocześnie rozplywa się w pochwałach dla wileńskiej grupy „pionierów”, która próbuje pogodzić hasła rewolucji socjalnej z hasłami katolickimi.

„Czterdzieści lat upłynęło, odkąd Kościół uczęca swojej opieki organizacjom robotniczym, żyjącym się mało skutecznym kapitałem ideowym encykliki „Rerum novarum”. W tym czasie kapitalizm zdążył przebiec drogę rozwojową i dosięgnął punktu, w którym stan jego ocenia się jako przedagonalny. Kapitalizm ginie, Kościół zaś, który nadwyżył swój autorytet wskutek solidarnego czy równoległego marszu z giniącym ustrojem, ginąć nie chce. Zabięgać musi tedy o wzmożenie prestiżu. Stąd — z wysokiego miejsca miotane gromy na ciasny egoizm klas posiadających i usiłowanie skierowania rewolucyjnego nurtu mas w łobosko społeczny solidaryzmu, porządku równych ofiar.

Gdy jednak ta tendencja „Akcji katolickiej” znajduje na Zachodzie sformułowania praktyczne, którym chwilowej użyteczności odmówić trudno (np. w Niemczech pod rządami kanclerza Brueninga), w Polsce — z p. Januszem Radziwiłłem na czele — stała się wcale wygodną tarczą najwstęczniejszego reżimu politycznego.

Ta swoiste „krajowa” akcja polskiego kleru i jego kapitalistycznych mecenasów — to najbardziej widome, najmocniej bijące obłudą i obskurantyzmem, koryto myśli katolickiej.

Ale jest i inne koryto, nierównie głębsze choć niewymierne mniej szerokie, o nurcie rewolucyjnym. To kolektywistyczna myśl młodych wileńskich katolików, którzy potrafią — w zgodzie z dogmatyką religijną — zaznaczyć swój szerszy stosunek do rewolucji socjalnej i przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego.

Taka pochwała na łamach bolszewizującego „Przełomu” jest dla grupki „katolików” wileńskich wysoce kompromitująca. Słusznie zaznacza „Kurjer Warszawski”:

„Sanacyjno-radykalny „Przełom” znalazł wreszcie w polsce grupę, która mając hasła katolickie na ustach całym sercem gotowa jest poprzeć planowany przez radykałów przewrót społeczny. Tylko, że katolicy nie tylko nie chcą mieć z tą grupą nic wspólnego, ale ją zwalczają w przedświadczeniu, że realizacja ich ideałów społecznych byłaby klęską dla myśli katolickiej, a raiem dla ideologii domorosłych „komsomolców”.

Bojkot Gdańska.

Przeciwko bojkotowi Gdańska, doradzonego przez pewnych domorosłych polityków, występuje bardzo energicznie „Kurjer Warszawski”:

„Bojkotu? Przez kogo? Przez Polaków?”

A zatem mamy zaniechać realizacji naszych praw, z gdańszczanami się nie zadawać, do Gdańska nie jeździć, z portu nie korzystać, słowem odwrócić się tyłem do wszystkiego co tam mamy i co zdobyć możemy, zostawiając Niemcom wolne pole do działania.

Bojkot stanowił dla naszych przeciwników najmądrzejszy program, jaki nakreślić możemy. Niczego więcej nie mogą oni pragnąć, jak tylko likwidacji wszystkiego co tam mamy, zerwania wszelkich praktycznych stosunków i stworzenia moralnego chińskiego muru między Gdańskiem a Rzeczypospolitą. Zmiana formuły prawnej jest wówczas tylko kwestją czasu.

Hasło bojkotu, rzuczone przez jedną z organizacji politycznych, dość blisko stojących obozu sanacyjnego, było już

POŚWIĘCENIE SZTANDARU.

Stow. Mężów Katolickich parafji Ostrobramskiej.

Jak już donosiliśmy w poniedziałkowym numerze „Dziennika Wileńskiego”, w ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia Mężów Katolickich parafji Ostrobramskiej.

O godz. 8 rano po odprawieniu nabożeństwa w kaplicy Ostrobramskiej J. E. ks. Arcybiskup-Metropolita Romuald Jałbrzykowski dokonał aktu poświęcenia sztandaru w obecności: ks. proboszcza kanonika Stanisława Zawadzkiego, prezesa Archidiecejalnego Instytutu Akcji Katolickiej p. dyr. Stanisława Białasa, dyrektora ks. Franciszka Kafarskiego, prezesa p. Wacława Olszewskiego, prezesa Stowarzyszenia Akcji Katolickiej parafji Ostrobramskiej p. Juliana Baranowskiego, przedstawicieli Stow. Akcji Katolickiej parafji Ostrobramskiej, przedstawicieli Stowarzyszenia Mężów Katolickich i tłumnie zebranej ludności katolickiej.

Bezpośrednio po poświęceniu odbyło się w Ognisku parafjalnym przy ul. Ostrobramskiej uroczyste wzbijanie gwóźdźi. Pierwszy gwóźdź wbił J. E. ks. Arcybiskup Jałbrzykowski. Późem prezes Stow. Mężów Katolickich parafji Ostrobramskiej p. Aleksander Bujwid wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Rodzicami chrzestnymi byli: generał Ostrowski, generał Rymkiewicz, dr. Halicki, magister Sokołowski, magister Rudowicz, prof. Zajkowski, Bohdziewicz, Bułat, Czapliński, Raczyński, Kory-

Z prasy.

bardzo ujemnej krytyce poddane w jednym z pism prądowych, jak o tem donosi „Kurjer” w rubryce „Co piszą?”. I słusznie. Wszakże bowiem pomysły bojkotowe, stanowiące typowy przykład czasów, niewoli i wyraz słabości, powinny być natychmiast zaniechane.

Odpowiedzią naszą na to, co się w Gdańsku dzieje, powinno być wzmożenie naszej aktywności i zainteresowania. Musimy się zdobyć na ten wysiłek. Jest taka dysproporcja sił i możliwości na naszą korzyść, że nie powinno to stanowić trudności.

Stronici od sopockiego kasyna! Nie zostawiaj tam, ku złośliwej radości hakatystów gdańskich, ani jednego grosza polskiego! Tak! Ale bojkotować Gdańsk, skazywać na zagładę istniejące tam placówki polskie, zamiast przyczynić się do ich rozwoju i rozrostu, byłoby błędem nie do darowania, którego popełniać nie wolno.

Hitler a chrześcijaństwo.

„Głos Narodu” w następujący sposób atakuje światopogląd Hitlera:

„W jednej ze swoich głośnych mów nie wahał się Hitler powiedzieć, że — jeśli jazdźca potrzeba (dla celów eugeniki) — nie comie się przed straceniem nawet kilku setek tysięcy dzieci, które swym typem antropologicznym klęć się będą z czystym „typem nardyckim”.

Ten był — zdaje się — powód, że w miarę pogłębiania się popadł hitlerizm w konflikt z chrześcijaństwem, aż w końcu doszedł do tego, że nawraca do kultu Wotana i innych bóstw pogańskich Germanów.

Dla normalnie myślącego i czującego człowieka, dla chrześcijanina, niema w tych ideach Hitlera nic pociągającego. A jednak — powiedzielibyśmy — ta właśnie ideologia wywiera sugestywny wpływ na masy. Dlaczego? Dlatego, że tym masom, którym filozofia 19 w., Nietzsche, monizm, socjalizm wydarły z duszy chrześcijański pogląd na świat, ideologia Hitlera daje namiastkę religii i filozofii zarazem, bez której: niemasz życia duchowego.

Niebezpieczeństwo Hitlera wielkie w dziedzinie politycznej, bodaj czy nie większe jest w dziedzinie kultury i ducha. Tamtej grozi wstrząśnieniami i wojnami. A tej — zupełną zagładą.

Teoria Hitlera jest sprzeczną nie tylko z etyką chrześcijańską ale i... z nauką, która ostatnio co do pochodzenia ras do zgola niespodzianych doszła wyników.

Teoria Hitlera jest teorią nieuka. I na takiej podstawie nie cofa się przed „straceniem kilkuset tysięcy dzieci”.

Żydzi chwala sobie polskich antysemitów.

W rozmowie z polskimi dziennikarzami wypowiedział się dr. Motzkin, szef delegacji żydowskiej na kongres mniejszości narodowych w Wiedniu o sytuacji żydostwa w Polsce. P. Motzkin narogół chwalił sobie Polskę. „Z wielką czcią i sympatją” — piszą dziennikarze — wyrażał się o p. marsz. Piłsudskim... „Nowy Dziennik” stara się osłabić niektóre jego powiedzenia.

„I w Polsce istnieje — mówił Motzkin — antysemityzm, nie przybiera on jednak tak dzikich form, jak w Niemczech i innych krajach europejskich...”

„Tylko z tem jednym zdaniem tow. dra Motzkin — pisze „Nowy Dziennik” — można się zgodzić bez zastrzeżeń. Tak dzikich form, jak w Niemczech i w Rumunii antysemityzm w Polsce nie przybiera. Profesor Czyż i czuistow u nas niema, podobnie jak niema paru milj. hitlerowców. Trzeba to przyznać, ale przynajmniej na pochwałę rządu i demokracji polskiej, tylko na pochwałę polskich... antysemitów”.

Na szlaku dziejowym żydów.

(Henryk Rolicki; Zmierzch Izraela, Warszawa 1932, str. 423, Skł. Gł.: Adm. „Myśli Narodowej”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 17.)

Antysemityzm przed 2.000 laty.

Nabywanie przepokupstwem dużyż uprawnień w cesarstwie rzymskiem wywołuje odpór (str. 37):

— Swobodne rozchodzenie się Izraela po miastach cesarstwa, zachowanie im praw obywatelskich, szeroki ich udział w zarządach miast (t. zw. municypjach), opieka cesarzy, uprząpiany wobec ludności wyższy gospodarczy i wreszcie krecia robota, podkopująca fundamenty państwa, potęgowały rozwój antysemityzmu.

Wyrazem nacisku opinji jest wprowadzenie po raz pierwszy w dziejach zaraz po zburzeniu Jerozolimy specjalnego podatku żydowskiego pogłównego t. zw. fiscus iudaicus, który później przetyjety został przez ustrój podatkowy średniowiecznej Europy. Podatek ten, dwie drachmy od głowy rocznie, opłaty został na dawniejszym podatku, ustanowionym przez Synhedrjon na rzecz świątyni jerozolimskiej i dochody zeń miały płynąć na utrzymanie świątyni Jowisza Kapitolńskiego.

Grecko-Rzymska opinja publiczna uznawała żydów za „nieprzyjaciół rodu ludzkiego” (hostes generis humani).

W Aleksandrii wierzono, że żydzi składają przysięgę, że nie będą usposobieni życzliwie do żadnego obcego” (Hr. H. Coudenhov-Kalergi: Das Wesen des Antisemitismus str. 114).

Żołnierze, którzy wtargnęli do świątyni jerozolimskiej rozpozszechnili różne wieści o odbywającym się tam kulcie.

„Według tej opowieści wrogowie, którzy owładnęli świątynią, znaleźli w najświętszym przybytku (sanctissimum) posąg dwojga ludzi, splecionych w akcie płoćwym i sponiewierali tę świętość przez sronstwą wykładnię jej wewnętrzne znaczenia. Bowiem posąg ów miał na celu w jaskrawym, zmysłowym wyobrażeniu dać wyraz łączności między Bogiem, a narodowością żydowską” (Salomon Maimon: Autobiografia t. I, str. 154).

Fali antysemityzmu przeciwstawiało się żydostwo przedewszystkiem dzięki zachowaniu swej jedności.

Pogromy urządzone przez Żydów.

Tajna organizacja żydowska po zburzeniu Jerozolimy przez Tytusa ma cele polityczne (str. 39):

— Mesjanizm po zburzeniu Jerozolimy podtrzymuje na duchu cele żydostwo w Palestynie i w rozproszeniu.

„Z narodowego swego istnienia zachowało sobie żydostwo coraz bardziej tylko tęsknotę swoją narodową, życzenie żeby być jeszcze raz narodem, a ponieważ życzenia nie mają granic, więc wytworzyło się proroctwo, że żydostwo będzie narodem, który świat opamięta, narodem, który poprowadzi wszechpotężny wódz „Mesjasz” (Karol Kautsky: Rasa a żydostwo str. 59).

Tak pojętego mesjanizmu wyrazem był fakt, że bunt żydowski nie wybuchł w Palestynie, lecz w Egipcie, w Cyrenajce i na Cyprze.

Jest rzeczą charakterystyczną, że żydostwo w tych skupieniach, gdzie czuło swą przewagę fizyczną nad rdzennymi mieszkańcami, ośmielało się dać upust swej nienawiści i przystępowało do pogromów. W samej tytuloj Cyrenajce wyrznięli żydzi około 220 tysięcy ludzi. Całe rzesze skazywali na rozszarpanie przez dzikie zwierzęta na arenach. Z Cyrenajki uderzyli na Egipt i zdolali nim owładnąć. Nieżydowską część Aleksandrii zrównali z ziemią.

Na wyspie Cypr zburzyli Salaminę, stolicę wyspy, i wyrznięli ćwierć miliona Greków. Jeńców odbdzierali ze skóry.

Dopiero po długotrwałych przygotowaniach udało się wojskom cesarza Trajana opanować to powstanie żydowskie (116 po Chr.).

Zwolennicy rozkładu Państwa.

W 3-cim wieku po Chr. (str. 45 i 50):

— Wszystkie granice cesarstwa zostały przekroczone przez najazdy barbarzyńców, najbogatsze prowincje spustoszone. Towarzyszył temu najdalej posunięty kryzys finansowy i gospodarczy i rozkład obyczajowy. Wydawało się, że cesarstwo runie nieuchronnie, że nie oprze się ani na chwilę rozpoczynającej się wędrówce ludów. Na katastrofę patrzyli żydzi radośnie oczyma i widzieli w hordach harbarzyńskich, niszczących cesarstwo, ziszczenie się zapowiedzi swych proroków. „W Gotach, owej pierwszej fali ludów, które zalały państwo rzymskie powodzią zniszczenia, upatrywali żydzi zwiastowanego przez proroka Goga z kraju Magóg” (H. Graetz, t. IV, str. 168). Od początku tego okresu widzimy wzmoczoną działalność żydowską...

Pisząc w V w. po Chrystusie senator rzymski, Rutilius Namiatus, musiał mieć jakieś uzasadnienie, gdy po zdobyciu Rzymu przez hordy Alaryka upadek ce-

Najście hitlerowców do kościoła

ESSEN. (Pat) W niedzielę do jednego z kościołów katolickich w Hecklinghausen wkroczył podczas nabożeństwa oddział hitlerowców, składający się z 80 ludzi w pełnym umundurowaniu i ze sztandarem hitlerowskim.

Mimo protestu księdza hitlerowcy demonstracyjnie pozostawali w kościele do końca nabożeństwa.

Wydarzenie to wywołało wśród ludności katolickiej ogromne oburzenie.

SZKICE I OBRAZKI.

PLAZOWA SUKIENKA.

Gdy w roku tysiąc dziewięćsetym przekroczył po raz pierwszy dr. Adam próg kliniki pediatrycznej, wszyscy przytomni w tem miejscu i o tej godzinie przekonali się mogli, iż dr. Adam jest mężczyzną w siłę wieku, posiadającym wspaniałą czuprynę, spojrenie młodego bóstwa i krok dziańskiego mustanga...

W roku 1910 zakupił dr. Adam po raz pierwszy okulary w złotej oprawie i zaczął po raz pierwszy również dokładnie przyczesywać lysinę...

W dwa lata później złożył do banku na swe konto dość pokaźną sumkę, a w ręce pewnej, znacznie młodszej i znacznie piękniejszej od siebie, panny z dobrego domu — swoje serce...

Po roku był już dobrym (tak sam chępliwie opowiadał kolegom) mężem, i znacznie lepszym i zaciejszym (jak twierdził ogół) lekarzem chorób dziecięcych...

Co piątku przyjmował gości, którzy podziwiali z wielkim smakiem i kulturą urządzony apartament doktorostwa, podziwiali przed żoną zanosząc doktora i rozległą wiedzę.

Wtedy młoda pani doktorowa wdychała smutno, jak gdyby dla zaakcentowania, że wielka wiedza męża i zanosząca serca nie stanowią jednak rękojmi szczęścia małżeńskiego stadła.

Wtedy dr. Adam poprawiał nerwowo okulary i zwracał rozmowę na inny temat.

W początkach roku bieżącego sława, majątek i lysiina doktora dobiegły zenitu, a w lipcu... doktorowa zbliżała się do celu swoich marzeń... do wjazdu nad morze...

Wszystko już było gotowe...

Słoiżki z kremem, na i przeciw opaleniu, kostiumy kąpielowe i powabne czepczki, kropole walerjanowe i tuzin romansów wagonowych...

Brakowało tylko sukienki plazowej... Materiał coppersda już zakupiono, model wybrano, trzeba było tylko sukienkę uszyć.

Doktorowa zwołała konsylium przyjaciółek, które po kilkugodzinnych debatach i niesłychanej ilości szklanek herbaty zawyrokowały o krawcowej (sławę), która coppersda jest droga i kapryśna, ale która stworzy cud świata z pięciu metrów georgety.

Wieczorem powrócił doktor Adam do domu, a przyjaciółki rozbiegły się jak swawolne pantarki...

O godzinie pierwszej w nocy zadzwoniono gwałtownie do drzwi doktora...

— Kto tam?

— Proszę otworzyć, ja do pana doktora... no, stróż Paweł.

Służąca otworzyła drzwi Pawłowi i obudzila dr. Adama.

— No, cóż tam się stało, mój Pawle?

— Proszę łaski pana doktora, nie-szczęście!... Ta panna Isia z czwartego piętra, to już zdaje się na amen umiera.

— Isia... kto to taki?

— A no ta krawcowa...

Doktor Adam zabrał z sobą małe nikiłowe pudełeczko i tak jak był, w szlafroku, poszedł na górę.

Puls chorej bił powoli i bardzo nieregularnie. Robiło to wrażenie, że serce

dziewczyny, czemś bardzo przemęczone, za wszelką cenę i ponad swoje siły chce wydołać nakazanemu sobie rytmowi...

— Blada była bardzo, a wielkie, błękitne oczy okalała czerwona obwódka... — Pici!... — Niech no Paweł poda wody! Co pani jest?!

Po bladej twarzy dziewczyny spływały łzy... — Milczala!... — A to proszę łaski pana doktora, to z głodu pewnie, roboty żadnej nie ma, to i zemdlala. I za komorne już czwarty miesiąc nie płaci!... — Abaa...

Po godzinie doktor Adam wrócił miasta, obladowany butelką wina i lekarstwami.

— No proszę, proszę się napić i zjeść to... I proszę być spokojną — pracą się znajdzie, a ja tu jeszcze jutro zajdę...

Gdy doktor wyszedł, Isia podniosła się, by napić się wina.

Odrzuciła się ku stolikowi... Wśród butelek z lekarstwami zobaczyła banknot dwudziestozłotowy.

Dzień ostatniego czerwca winien być zanotowany jako dzień, w którym kryształowa bania szczęścia pozycja małżeńskiego doktorostwa przysłała drobne kawalki.

Dr. Adam bowiem zażądał w sposób kategoriyczny i pełen perswazji, by sukienkę plazową żony szyla Isia...

Doktorowa zatchnęła coś, jak gdyby dostawała konwulsji i krzyknęła głosem, jakiego jej winien poznać Mojszesz, gromiący czcicieli ciela.

— To twoja kochanka, stary lajdaku!!!

Doktor Adam poprawił złote okulary i odpowiedział spokojnie:

— To tylko bardzo biedna dziewczyna...

Sukienkę uszyła sławna krawcowa, a pani Adamowa bez pożegnania wyjechała na drugi dzień do Gdyni.

Drogi panie Marceli — powiedzial mi naczelny redaktor — historia pańska miała być pogodną i wesolą, okazuje się jednak, że jest raczej żawosmątną.

— Żelchne pan, panie redaktorze, cierpliwie przeczytaj do końca...

— Więc czytamy.

Dnia 4 b. m. odbył się w Gdyni na pokładzie O. R. P. „Nieustraszone” bal i raut koncertowy.

Była nam nim pani Adamowa, poznana w tańcu młodego miczmana, który obiecał umilić jej pobyt nad morzem.

Ale gdy schodziła do motorówki z pokładu, rozdarła sobie smrotnie nową sukienkę plazową i zadesperowała do domu po nową, której sporządzenie powierzył dr. Adam... Isi.

Isia przyszła do zdrowia, lepiej już wygląda i dobrze się czuje.

Ma bowiem pracę, gdyż sżyje teraz fartuchy dla szpitala dr. Adama.

Wczoraj spotkałem ich oboje w kawiarience w ogródku, gdzie pili mleko.

Ale, honny soit qui mal y pense.

M. Junosza.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Ułatwienie dobrowolnej parcelacji

Agencja Press podaje, że rząd czyni przygotowania do wykonania ustawy o ułatwieniu dobrowolnej parcelacji dla oddłużenia majątków ziemskich.

Fundusz drogowy.

Celem rozwinienia akcji kredytowej dla nabywających ziemię z parceli oddłużającej Państwowy Bank Rolny opracował plan specjalnej emisji listów zastawnych. Nowe listy, podobnie jak wszystkie dotychczasowe listy Banku Rolnego opiekawc mają na kwoty w zlocie z równoczesnym przerahowaniem ich wartości na obec waluty w zlocie. Czas amortyzacji tych nowych listów obliczony jest na 40 i pół lat, a oprocentowanie ma wynosić 4 i pół procent rocznie. Plan amortyzacyjny przewiduje losowanie listów co pół roku.

Ustalona dla listów parcelacyjnych stopa procentowa wskazuje, iż narazie mogą one być lokowane jedynie na rynku wewnętrznym. Emisja nowych listów dokonywana będzie w miarę postępu parcelacji oddłużającej. Każdy nabywca gruntu z parcelacji będzie miał prawo ubiegania się o kredyt w listach zastawnych do wysokości połowy ceny szacunkowej nabywanej parceli. Pożyczki będą oczywiście zabezpieczone hipotecznie. Bank rolny przedłożył swój

plan emisyjny w ministerstwie skarbu, które poddało go dokładnemu badaniu. Szczegóły planu uzgadniane są we wstępnych naradach z kierownikami Banku Rolnego.

KRONIKA.

Przebudowa i dostosowanie lotniska do potrzeb komunikacji lotniczej.

W związku z mającym wkrótce nastąpić uruchomieniem komunikacji lotniczej na szlaku Warszawa—Wilno—Ryga—Talin zachodzi potrzeba dostosowania lotniska w Porubanku do wymagań komunikacji międzymiastowej.

Z ramienia Ministerstwa Komunikacji sprawą tą zajęła się Wileńska Dyrekcja Kolejowa, w dniu wczorajszym, która nade-

ślała do Magistratu pismo z prośbą o ustąpienie 16 ha ziemi okalającej lotnisko. Magistrat wyraził już swą zgodę, ze względu jednak na to, że ziemia ta znajduje się chwilowo w posiadaniu Uniwersytetu, zmuszony jest w sprawie tej porozumieć się z władzami uniwersyteckimi.

Roboty nad przebudową lotniska podjęte zostaną w najbliższym czasie.

Teatr i muzyka.

TEATR MIEJSKIE Z. A. S. P.

— W Bernardynce. Dziś i jutro o godz. 8.15 interesująca p. t. „Chata za wsią”.

— W Lutni. Dziś i jutro o godz. 8.15 wesoła komedia Cououla's i Rivoire'a „Od kanapy... do fotela”.

— Zapowiedź najbliższej premjery. W pierwszych dniach przyszłego tygodnia Teatr Letni w Bernardynce wystąpi z premjery wesołej farsy p. t. „Florette i Patapon”. Szereg prze zabawnych sytuacji oraz wesoła, beztronna treść tej komedji ściągają będą do Bernardynki szereg widzów, spragnionych pogodnej rozrywk i odpoczynku po codziennych troskach.

— W niedzielę popołudniu „Awantura w raju” w Bernardynce. — Ceny miejsc popołudniowe.

— Park im. Żeligowskiego. Dziś koncert Wł. Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Michała Małachowskiego, oraz ostatni połączony występ Chóru Rewelersów pod kierownictwem J. Świętochowskiego.

POLSKIE RADJO WILNO.

Czwartek, dnia 7 lipca.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka z płyt. 12.40: Kom. met. 15.49: Utwory Beethovena (płyty). 16.30: Kom. Akad. Kola Misyjnego. 16.40: „Mała skrzyżneczka”. 17.00: Koncert. 18.00: „Życia diabłów na Wileńszczyźnie”. 18.20: Muz. tan. 19.15: Skrzyżneczka pocztowa. 20.00: Muz. lekka. 20.45: Słuchowisko „Sen nocny letniej”. — Szekspira. 22.00: Muz. tan. 22.40: Wiadom. sport. 22.50: Muz. tan.

Piątek, dnia 8 lipca

11.58: Sygnał czasu. 15.15: Pieśni ludowe różnych narodów (płyty). 15.35: Kom. met. 15.40: Muzyka z płyt. 16.30: Kom. Wil. Tow. Org. Kól. Roln. 16.40: Rozkosze jazdy jakajami. 17.00: Koncert. 18.00: „Walka dwóch pokoleń w Atenach”, odcz. wygł. St. Srebrny. 18.20: Muzyka lekka. 19.15: Z zagadnień literackich. 19.50: Program na sobotę. 19.35: Pras. dzien. radj. 19.45: Przegląd pras. roln. 20.00: Koncert symf. 22.00: Muz. tan. 22.40: Wiadomości sport. 22.50: Muz. tan.

Z ZA KOTAR STUDJO.

Koncert solistów.

Da. 7 lipca o godz. 17.00 skrzypce Szymon Bakman odegra w radiowym koncercie solistów rzadko słyszany Sonata E-moll Mikołaja Paganiniego, następnie szereg utworów wirtuozowskich. Ualentowana śpiewaczka p. Jadwiga Londer odpiewa arie z „Sprzedawcy Narzeczony” Smetany i arie „Leonory z Balu Maskowego” Verdiego, ponadto pieśni polskie i obce.

Djaby na Wileńszczyźnie.

Tegoż dnia o godz. 18.00 Antoni Wasilewski wygłosi transmitowany na wszystkie rozgłośnie odczyt p. t. „Życia diabłów na wileńszczyźnie”, w którym omówi podania regionalne wileńskie o czterech popularnych rodzajach diabłów, stworzonych przez fantazję ludu tutejszego. Są to mianowicie pińczuki, zamieszkuje moczary i grząskie leśne jeziora, diabły żabie, diabły samotnik, zniechęcone do świata, i wreszcie te, które zwykły ukrywać się po smolarniach i dziegiarniach. Wszystkie one nie przestają do dziś dnia wyprawiać ludziom najrozmaitszych psot.

Zabójstwo posterunkowego.

W dniu 6 b. m. w godzinach przedpołudniowych został zamordowany na trakcie Dolhinów—Dokszycy w powiecie dziśnieńskim posterunkowy Policji Państwowej Andrzejewski, będący w służbie patrolowej.

Rozpoczęte bezwzględnie dochodzenie wykazało, że sprawcami morderstwa są przypuszczalnie zawodowi złodzieje, na których natknął się posterunkowy Andrzejewski, w chwili, gdy po-

dokonaniu większej kradzieży uciekali z łupem.

Za sprawcami rozpoczęty został natychmiast energiczny pościg, kierowany przez wiceprokuratora rejonowego i powiatowego komendanta Policji Państwowej.

Nad sprawnością działania policyjnych oddziałów pościgowych czuwa przybyły na miejsce wojewódzki komendant Policji Państwowej.

Wyrok sądu doraźnego w sprawie bandy Bachara.

NOWOGRODEK. (Pat.) 6 b. m., w trzecim dniu rozprawy doraźnej przed Nowogrodzkim Sądem Okręgowym w sprawie bandy Bachara Sąd ogłosił wyrok, mocą którego skazani zostali na śmierć przez powieszenie 4 członkowie bandy, a mianowicie Jan Bachar, Włodzimierz Stasiewicz, Hawrosz

Aleksander, Małec Aleksander; oskarżonych: Walenczukiewicza Józefa, Doroszkiewicza Teodora i Buszejko Nikodema skazano na bezterminowe ciężkie więzienie. Sprawę 8 go oskarżonego Kopytko Jana Sąd przekazał na drogę postępowania zwykłego.

Napad na skarbnika Kasy Samopomocy Zw. Prac Wojskowych.

W dniu 5 b. m. Juszkiewicz; Bolesław, skarbnik Kasy Samopomocy Zw. Pracowników Wojskowych (Wilkomierska 1), został napadnięty między godz. 21 a 22 przy zbiegu ul. Śniegowej i

zauł. Drueta przez nieznaną osobników, którzy obezwładniwszy go, zrabowali mu z kieszeni 680 złotych gotówki, będącej własnością Kasy Samopomocy.

Bójka i zdemolowanie piwiarni przy ul. Wileńskiej.

Wielka awantura wynikła wczoraj wieczorem w piwiarni przy ulicy Wileńskiej Nr. 42. W piwiarni tej siedział przy stole student U. S. B. Jan Gerard Czarniecki, zamieszkały przy ul. Niemieckiej Nr. 6. Obok niego siedział w stanie podchmielonym niejaki Masłowski (ul. Tatarska 1), który robił pod adresem spokojnie zachowującego się studenta jakieś docinki, chcąc sprowo-

kować zatarg, co mu się wreszcie udało. Podczas bójki obaj odnieśli lekkie uszkodzenia, przyczem restauracja została częściowo zdemolowana. Zacięta bójka zgromadziła przy drzwiach restauracji duży tłum w liczbie około 100 osób.

Kres awanturze położyła policja, która zlikwidowała zajście, spisując protokół.

Skarb w piecu. Złoto okazało się fałszywe.

W dniu wczorajszym mieszkańcy ulicy Jatkowej zaalarmowani zostali wiadomością, iż w jednym z domów podczas rozbiierania pieca został znaleziony przez dozorczyńnię domu złoty skarb. Jak się wyjaśniło później, dozorczyńnię tego domu rzeczywiście znalazła w piecu starą zardzewiałą skrzynię żelazną, zawierającą większą

ilość złotych monet. Radość jej nie była jednak trwałą, bowiem ustalone wkrótce, że odnalezione złote ruble carskie są fałszykami.

Skąd się wzięła w piecu skrzynka z fałszywymi złotymi monetami, narazie nie zostało wyjaśnione.

Wychrzcił się, aby gmina żydowska nie dostała pieniędzy.

Pod powyższym tytułem pisze żydowski „Nasz Trybunał”. Dziesięć dni temu, do jednego z pierwszorzędných zakładów wycieczkowych w Otwocku przyjechał 61-letni Josef Montlak — właściciel majątku ziemskiego i domów w Wołominie. Ostatnio chorował. Czując się źle zaprosił jednego z księży w Otwocku i przyjął chrzest.

W trzy dni potem Montlak zmarł. Montlak był wdowcem. Pozostawił syna i córkę. Są oni już odnowa w wychrzczeni. Przez całe

życie stary Montlak nie chciał płacić składki gminnej na rzecz gminy żydowskiej w Wołominie. Montlak obawiał się, że gdy umrze po jego śmierci gmina żydowska zażąda zbyt wielkiej sumy.

Mimo wielkiego majątku nie chciał żeby gmina żydowska w Wołominie pieniądze jego otrzymała.

Po przyjęciu chrztu zaważwał do siebie do pensjonatu reagenta i sporządził testament. Majątek swój podzielił pomiędzy dzieci. Większą sumę zapisał dla parafji rzymsko-katolickiej w Wołominie.

Ofiary.

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”.

W dniu Imienin Wielce Szanownej Pani Aliny Augustowskiej personel apteki składa na cele dobroczynne do Jej uznania zł. 25 (dwadzieścia pięć).

Banda „Tasiemki” przed sądem okręgowym „Dintojra”—Rola policji—Sądownictwo „Tasiemki”

Drugi dzień procesu bandy „Tasiemki” z Kercelega wypełniony został badaniem świadków oskarżenia, rekrutujących się z pośród straganiarzy, terroryzowanych przez towarzyszy „Tasiemki” i jego osobiste.

Nadzieje podsądnych, że poszkodowani—żydzi, pod stosowanym do nich terorem, przemilczą szczegóły kompromitujące działalność bandy, zawiodły.

Straganiarze śpią, opowiadają wszystko, a zeznania ich przepojone są poczuciem doznawanych krzywd.

Świad. Abram Soliński, krewny terroryzowany przez bandę straganiarza Edelista, pierwszy tego dnia staje przed sądem.

Wymuszanie pieniędzy.

Świad. Soliński zeznaje, że Edelist przychodził do niego użalać się na bandę, która nalażyła na niego haracz w wysokości 500 złotych. Pytał, co ma robić. Soliński odrzekł ostrożnie: „Ja nic nie wiem. Wiem, że nie wolno mi nic ci doradzić”. Kilku kupców radziło Edelistowi, żeby nie dawał ani grosza.

Banda dowiedziała się o tej rozmowie. Edelista pobito. Natomiast świadka po kilku dniach spotkał na Kercelegu Sztajnowort, prawa ręka Karpińskiego, który krzyknął:

„To ty kazaleś nie płacić Edelistowi. Będziesz za to ukarany”. Zaciągnięto go do bramy na ul. Ogrodowej 69, gdzie było trzech terrorystów: Osmalski, Sztajnowort i Karpiński. Wszyscy byli uzbrojeni w rewolwery.

Karpiński zaczął zadawać pytania. „Dlaczego ty wszędzie noszszasz? Edelist miał nam zapłacić 500 złotych, ale wy go nauczyliście, żeby nie dawał. Zapłacisz za to 100 złotych”.

Banda opuściła w rezultacie haracz na 50 złotych, żądając żebym zaraz zapłacił. Żona musiała pożyczyc pieniądze i „wykupić” mnie.

Grozili bicie.

Przewodniczący: Czy banda groziła, jeśli świadek nie zapłaci? Św. Grozili mi, że będą pobity. Św. Siewierka pod terorem dał Karpińskiemu i Steinworfowi 300 zł i 2 ubrania.

„Dintojra” w restauracji.

Św. Alterman handluje na pl. Kercelego od 27 lat. W r. 1930 poróżnił się ze swym sąsiadem Szwarcbergiem. Ni stąd ni zowąd zostalem wezwany przez Sztajnoworta i tow. — mówi świadek — na „dintojre”. Odbyla się ona w restauracji. Zastalem tam 4 Polaków i 12 żydów. Nie słuchano tam moich wyjaśnień. Powiedziiano do mnie: „Masz płacić 800 złotych”. Zaczęłem molestować mówiąc: „Ja dla was pieniędzy nie mam!” Wyjęł rewolwery i poczęł grozić. Wreszcie targ w targ — skończyło się na 400 zł. Dodatkowo musiałem uiścić jeszcze 100 zł. za libację. Szwarcberg zapłacił przy mnie 50 zł.

Drugim razem — opowiada świadek — nakazano mi zapłacić 400 zł. grożąc w razie przeciwnym przewróceniem budki i unieszkodliwieniem handlu. Nie miałem pieniędzy, nie płacić się bałem, więc przez kilka dni nie wychodziłem. Wreszcie przyszedł Szmigiel i zaprowadził do „Tasiemki”. „Tasiemka” zrobił groźną minę i krzyknął:

„Mol chłopczy pana sądzili, to musł pan zapłacić—i proszę mi się wynosić”.

Uciekłem ze strachu, myślałem, że już jestem zabity. Przesiedziałem całe 8 dni w domu.

Dalej świadek opowiada, że ciągle musiał się okupywać bandzie. W ten sposób tracił wszystkie pieniądze. Żona podejrzewała go, iż przegrzywał w karty.

Teściowej świadka zabito budkę. Musiała się okupić sumą 150 złotych. O tej sprawie był poinformowany „Tasiemka”.

Pod groźbą rewolwera.

Banda nie zapomiała o mnie. Wezwano mnie do mieszkania na Leszno 108, gdzie zastalem Sztajnoworta, Karpińskiego, Duchinińskiego i Szmigla. „Kiedy będą pieniądze? — zapytali”. „Nie mam — powiedziałem”. Tu Duchiniński wyjął z zanadru rewolwer i położył go obok Karpińskiego. Tamten groził mi rewolwerm. Nie dałem im pieniędzy, wróciłem do domu i przesiedziałem całe dwa tygodnie. Wtedy przyszedł do mnie Karpiński i Sztajnowort z rewolwerami.

Jeden z bandy, Czesiek, nieżyjący, stał pode drzwiami. Karpiński powiedział, że „Dziś ciebie zabijemy!” Ze strachu chciałem wyskoczyć przez okno z trzeciego piętra. Mówię do nich, żeby mnie wypuścili, to przyniosę pieniądze. Nie chcieli się na to zgodzić. Żona musiała wyjść i pozbiierać z znajomych pieniądze.

Do taty „Tasiemki”.

Przed wiecem komunistycznym, który miał się odbyć na placu Kercelega, wyniosłem cały towar z budki do domu. Myślałem, że mi zabiją budkę gwoździami, ale nie zrobili tego, tylko Osmalski i Cieśliński powiedzieli, że pan „Tasiemka” woła mnie na Ogrodową do knajpy. Te knajpy to już siedziały mi głęboko w głowie. Nie chciałem się zgodzić. „To gdzie pan chce się spotkać z „Tasiemką?” — pytali. Umówiłem się pod parkanem na Wolskiej przy szpitalu. „Tasiemka” czekał na mnie i zapytał: „Pan się nazywa Alterman?” — „Tak”. „Pan wynosi towar?” — „Tak”. „Pan wynosi towar?” — „Tak, to przecież moje”. „To masz pan zapłacić za to 100 złotych”. „Dlaczego?” „Dlatego, że budka nie została zabita gwoździami”. „Przecież ja w sobotę nie handluje, to mogę zabrać towar do domu”. „Tasiemka” nie uwierzył mi, zawałował Karpińskiego, pyta czy to prawda. Karpiński poświadczył i wtedy „Tasiemka” opuścił mi na 50 złotych, które musiałem mu zarażać.

„Tasiemka” protestuje.

Oskarżony „Tasiemka” jest zdenerwowany. — Pan mnie dał? — woła, nie podnosząc się z ławy. Kupiec robi groźną minę. — Tak, panu dałem. Odpowiedź ta jeszcze bardziej podnieca „Tasiemkę”. Obrońca uspokaja go. Tasiemka szepeli, że to nieprawda. Alterman wala podniesionym głosem: — Ja przysięgałem, ja tu nie kłamie.

Handlarzowi Regenowi banda kazała zapłacić najpierw za pozwolenie nabycia budki, a później na oblanie budki. Nie koniec na tem — Karpiński przesładował go stale żądaniami haraczu. Gdy nie otrzymywał szybko pieniędzy, wyjmował rewolwer i przystawiał luź do serca. Tego mu jeszcze było mało, postawił więc Regenowi pod nosem konkurenta. Gdy się poskarżył, urządzono „dintojre” w restauracji, w której brał udział i „Tasiemka”. Kazano wtedy zapłacić Regenowi 500 zł. Pieniądże te wniosła narzeczona.

Okupy bez końca. Handlarzowi Regenowi banda kazała zapłacić najpierw za pozwolenie nabycia budki, a później na oblanie budki. Nie koniec na tem — Karpiński przesładował go stale żądaniami haraczu. Gdy nie otrzymywał szybko pieniędzy, wyjmował rewolwer i przystawiał luź do serca. Tego mu jeszcze było mało, postawił więc Regenowi pod nosem konkurenta. Gdy się poskarżył, urządzono „dintojre” w restauracji, w której brał udział i „Tasiemka”. Kazano wtedy zapłacić Regenowi 500 zł. Pieniądże te wniosła narzeczona.

Sądownictwo „Tasiemki”. Adw. Lewin: Jaka rolę odgrywał „Tasiemka” w „dintojrze”? Św. Regen: Przy mnie siedział w restauracji przy stole, trochę pijany. Mnie do głosu nie pozwolono dojść, tylko krzyczyli, żebym płacił. Na pl. Kercelega „Tasiemka” byłwał stale.

Św. Kleinman opowiada o gwałtach i wymuszaniach i o swej interwencji u „Tasiemki”. Jak się okazało, „Tasiemka” miał poprostu swoje sądownictwo. Naprzód skazano Kl. na zapłacenie 800 złotych.

Kleinman zaczął prosić i błagać o zmiłowanie.

„Tasiemka” mu powiedział, iż może założyć... apelację. Dokąd? Do... „Tasiemki”!

— I założyłem apelację. Karę mu zmniejszono, a skoro się jeszcze żalił, powiedziiano mu, że może założyć... kasację.

— Dokąd? — Do... „Tasiemki”!

I znów karę zmniejszono. W ciągu dnia wczorajszego zbadano 30 świadków.

Do przesłuchania pozostaje drugie tyle świadków oskarżenia i kilkudziesięciu odwodowych, zgłoszonych przez obronę.

KRONIKA POLICYJNA. — Kradzieże. Oleszkiewicz Józef, mieszkający folwarku Karolinka pod Wilnem zawiadomił policję, że w dniu 5 b. m. między godz. 9 a 11 nieznanymi sprawcy przedostali się do jego mieszkania, skąd skradli różne rzeczy oraz rewolwer systemu buldog, łącznej wartości 344 zł.

Eljasz Kremer, Mickiewicza 35, zawiadomił policję, że w nocy z 4 na 5 b. m. ze strychu domu skradziono białinę męską i damską łącznej wartości 100 zł. Ustalono, że kradzieży dokorwał Makowski Feliks bez stałego miejsca zamieszkania.

W dniu 5 b. m. z niezamkniętego mieszkania domu ul. Tatarska Nr. 13 skradziono różne narzędzia ślusarskie na szkodę Sokołowskiego Antoniego. Kradzieży dopuścił się Tomaszewski Piotr, zamieszkały w tymże domu. Tomaszewskiego nie zatrzymano.

Podrutek. W klatce schodowej domu przy ul. Ostrobramskiej 5 znaleziono podrzutek pięciomiesięczny w wieku około półtora roku. Przy podrzutku była kartka z napisem: „Na imię Mietek”. Umieszczono go w Przysłutku Dzieciątka Jezus.

— Jakubczak — opowiada św. — mówił mi: „Ty biedaku, gdzie ty znajdziesz wyższą władzę ode mnie?” Powtarzał te słowa i bił

— Swiadków nie było. Byli terroryzowani. Nie było znikąd ratunku. Bo gdy policjant przyglądał się beczynie temu, co się działo, to odwołać się było można chyba do Pana Boga.

Przew.: Czy Jakubczak należał do organizacji? — Prawdopodobnie. Do frakcji P. P. S.

Świadek twierdzi, iż skutkiem ciągłego terroryzowania, nosił się z zamiarem zwinienia budki.

Jakubczak, jako bardziej odważny, terroryzował chrześcijan. Pozostali przeważnie działali wśród żydów.

— Jakubczak — opowiada św. — mówił mi: „Ty biedaku, gdzie ty znajdziesz wyższą władzę ode mnie?” Powtarzał te słowa i bił

— Swiadków nie było. Byli terroryzowani. Nie było znikąd ratunku. Bo gdy policjant przyglądał się beczynie temu, co się działo, to odwołać się było można chyba do Pana Boga.

Przew.: Czy Jakubczak należał do organizacji? — Prawdopodobnie. Do frakcji P. P. S.

Świadek twierdzi, iż skutkiem ciągłego terroryzowania, nosił się z zamiarem zwinienia budki.

Jakubczak, jako bardziej odważny, terroryzował chrześcijan. Pozostali przeważnie działali wśród żydów.

— Jakubczak — opowiada św. — mówił mi: „Ty biedaku, gdzie ty znajdziesz wyższą władzę ode mnie?” Powtarzał te słowa i bił

Z KRAJU.

SPORT.

Z pogranicza.

Zakończenie roku szkolnego w Szkole Handlowej w Smorgoniach.

W dniu 25 ub. m. odbyła się tu uroczystość zakończenia roku szkolnego w Szkole Handlowej. O godz. 8 rano młodzież szkoły Handlowej ze sztandarem udała się do miejscowego kościoła, gdzie Ks. Probuszcz Czerniak odprawił Mszę św. Po Mszy św. na dziedzińcu szkolnym odbyło się uroczyste przekazanie sztandaru przez absolwentów szkoły młodszemu kolegom. Po tej uroczystości w sali odbyło się rozdanie świadectw końcowych i promocji. Pan Dyrektor Malicki

w dłuższym przemówieniu zebrał wielki dorobek szkoły w ostatnim roku szkolnym. Liczne zebranej młodzieży, rodzicom i Radzie Pedagogicznej p. Dyrektor zakomunikował, że w przyszłym roku szkolnym Szkoła posiadać będzie ładnie urządzone gmachy, dzięki łaskawemu poparciu Kuratorium i Starostwa. Poczem przemawiali Ks. Czerniak, i wychowawca kl. III. Okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, oraz odśpiewanie Roty zakończyło uroczystość.

Dwie osoby utonęły podczas przejazdu łodzią.

Onegdaj w południe, w czasie przejazdu łodzią po jeziorze Malwy, gm. zaleskiej, nastąpiła katastrofa. Łódź z czterema pasażerami wyruciła się na środek jeziora. Z czwórki zaledwie jeden z pasażerów umiał pływać. Był to 19-letni Wacław Jagodziński, który z trudem wydobyl na brzeg 24 letniego Piotra Kaszela, mieszkająca wsi Łanieńce i wyczerpani rzucił się do wody celem ratowania 17 letniej Wiktorji Narkiewiczówny i 19 letniej Kazimie-

ry Błędzinówny. Jagodziński pochwylił za włosy obie tonące dziewczyny, zamierzając z nimi dostać się do brzegu, lecz dziewczęta kurczowo uczepliły się chłopca, utrudniając mu pływienie. Mimo groźącego niebezpieczeństwa Jagodziński zdołał wyciągnąć na powierzchnię wody Narkiewiczównę i dostać się z nią do brzegu. Niestety, dziewczyna była już martwa. Po godzinie wydobyto zwłoki Błędzinówny.

Tragiczna kąpiel.

W czasie kąpeli w jeziorze w pobliżu majątku Biała Waka, w gm. rudomińskiej utonęła Wero-

nika Magistracka, lat 17, wychowanka T-wa „Charitas” w Wilnie.

Pożary nie ustają.

W nocy w zaścianku Ulfiński, gm. Smolwy z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar, który strawił kilka budynków gospodarskich braci Wojtkiewiczów.

We wsi Unickie Bory, gminy piotrowskiej, spaliło się 17 domów mieszkalnych i 6 stodół. Pożar powstał z nieostrożnego obchodzenia się z ogniem dzieci, pozostawionych bez opieki w domu Jana Kozłowskiego.

Wściekły ples na ulicach Olkienki.

Miasteczko Olkienki było onegdaj widowiskiem tragicznego wypadku.

W poblizu wsi Siemiątcze koło Olkienki w kuźni J. Bolesławowicza ujęto na gorącym uczynku Michała Bolesławowicza, który fałszował 50 groszów.

Pewien gospodarz miejscowy trzymał na uwięzi złego psa, którego pomimo, iż był bardzo niebezpieczny dla otoczenia — nie zgadzał się zastrzelić.

Zanim zdołano psa zastrzelić pokasał on dotkliwie 10 osób, a niektóre bardzo ciężko. Wszystkich poszkodowanych przewieziono do Wilna celem dokonania, chroniących przed wścieklizną, zastrzyków.

Onegdaj pies niepostrzeżenie przegryzł sznur, zerwał się z uwięzi i zaczął napastować przechodniów. W miasteczku powstała nieopisana panika. Przechodnie

Trzy mecze w sobotę.

W niedzielę meczów piłkarskich o mistrzostwo Wilna nie będzie, ale zato w sobotę urzymy aż trzy. Od godz. 14 Makabi II walczyć będzie z 6 p. p. leg. II, a następnie Lauda spotka się z 1 p. p. leg. i Makabi rozegra już zapewne wieczorem mecz z 6 p. p. leg.

Kajakami z Narocza.

Już kilka zostało tylko dni do namysłu. Spław kajakowy z Narocza rozpoczyna się wyjazdem turystów z Wilna w niedzielę 10 b. m. o godz. 12 w nocy.

W dniu tym rannym pociągiem przyjedzie wycieczka z Warszawy, która uda się do Trok na regaty, a potem wszyscy wspólnie pojadą nad Narocz, by tam spędzić jeden dzień nad jeziorem, a 12 rozpocząć już spław.

Zapisy przyjmuje p. Halicki — Touring Klub, Mickiewicza 6.

Calkowite koszty tygodniowej wycieczki 34 zł.

Widzew (Łódź) przyjeżdża do Wilna.

Robotnicza drużyna piłki nożnej Widzew z Łodzi przyjechał ma na 23 i 24 bm. do Wilna, by rozegrać dwa towarzyskie mecze.

Widzew jest niezłą drużyną A-klasową i obecnie nawet prowadzi w rozgrywkach okręgowych.

Przeciwnikami Widzewa będą grać 1 p. p. leg. i Makabi.

Szwedzi walczą z Polakami.

Warszawa będzie terenem walki dwóch reprezentacji piłkarskich.

Przyjeżdżają do Polski piłkarze Szwecji, którzy w niedzielę na boisku Legii rozegrają mecz międzypaństwowy z Polką.

Reprezentacja nasza została już ustalona. Wchodzi do niej: Otwiński, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Wilczkiewicz, Mysiak,

Młodociany fałszerek 50 groszówek.

W poblizu wsi Siemiątcze koło Olkienki w kuźni J. Bolesławowicza ujęto na gorącym uczynku Michała Bolesławowicza, który fałszował 50 groszów.

Szczepaniak, Motylewski, Nawrot, Pazurek I, Sporning i może Kossok. Na ten mecz w charakterze widzów wybiera się piłkarska wycieczka z Wilna.

Kiedy Polacy będą w Ameryce?

Jak wiemy, reprezentacja Polski na Igrzyska Olimpijskie już odjechała.

„Pułaski” przybyć musi do New Jorku 14 lipca, ale sportowcy nasi będą musieli jeszcze 82 godziny jechać koleją do Kalifornji, do Los Angeles, by przebyć aż 4 tysiące kilometrów — czyli mniej więcej tyle, co z Moskwy do Lizbony!

Słowem 19 lipca muszą być już na miejscu. Na odpoczynek będą mieli 10 dni.

Kusociński zaś jedzie osobno okrętem Maurytanta i przybędzie do Ameryki o 3 dni wcześniej od całej ekspedycji. Na tym samym okręcie z Kusocińskim jedzie Nurmi. Obaj biegacze trenują się na okręcie.

Dyscyplina piłkarska.

Graczy piłkarskich trzeba ostro trzymać i Wydział Gier i Dyscypliny W. O. Z. P. N. ma często dużo przykre roboty.

Na ostatnim zebraniu między innymi ukarano następujących graczy: Godlewskiego J. Ogn.) i Zuchowskiego (Mak. Bar.) jednomiesięczną dyskwalifikacją z zawieszeniem na 6 tygodni.

Ukarano również filara 6 p. p. leg. Hajduła za brutalną grę na meczu z Ż. A. K. S.

Ponadto ukarano również szereż klubów, jak Laudę, Drukarz i Tur za nieprzestrzeganie obowiązującego regulaminu.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

W poblizu wsi Siemiątcze koło Olkienki w kuźni J. Bolesławowicza ujęto na gorącym uczynku Michała Bolesławowicza, który fałszował 50 groszów.

Ucieczka z Rosji. Przedwczoraj rano przez granicę polsko-sowiecką przedostał się konno strażnik sowiecki III oddziału straży granicznej Nikifor Martynow, który zbiegł ze strażnicy Bogomolki w rejonie Kozłowszczyzny.

W tymże dniu na sąsiednim odcinku Minkiewicze przedostał się 4 uczniów i 1 student z Mińska, którzy zbiegli przed aresztowaniem.

Ruch wydawniczy.

Mieczysław Piszczkowski: „O Janie Zahradniku”. Warszawa 1932. Str. 81. Skład główny w Domu Książki Polskiej. W rozprawie o Zahradniku, poprzedzonej przedmową prof. Ign. Chrzanowskiego, przedstawia dr. Mieczysław Piszczkowski walory artystyczne twórczości pisarstwa niedocenionego przez krytykę poety i feljetonisty. Studium składa się z czterech części. Pierwszy rozdział pt. „Dola poety”, to szkice zyciorysu Zahradnika na tle atmosfery kulturalnej powojennego Lwowa.

Piszczkowski podkreśla marnotrawstwo talentu pisarza, przedwcześnie zgasłego (1929) w dwudziestym piątym roku życia. — Rozdział drugi, „Głębie i mielizny”, zawiera analizę motywów literackich, pojawiających się w liryce Zahradnika, w jego tomie „Ludziom smutnym” (1925) oraz w wierszach drukowanych później w „Słowie Polskiem”. Oryginalność tej mistycznej poezji bólu, śmierci i wieczności występuje tu w całej pełni. Zamknięciem rozdziału jest synteza języka i stylu w utworach Zahradnika. — Rozdział trzeci, „Proza”, jest poświęcony Zahradnikowi jako feljetonistce i krytykowi walczącemu o wartości istotne w najnowszej poezji polskiej. — W „Zakończeniu” autor daje charakterystykę pisarza i człowieka. Spirituizm twórczości Zahradnika, jego wiara wyrażająca się w sugestywnej wizji zaświatów, a równocześnie realizm poglądów estetycznych i społecznych, wreszcie ofiarności i bezkompromisowości — oto cechy Zahradnika, które wiążą go z równieśniami pokoleniami młodych.

Do Komisarzy Spisowych w Wilnie.

Zawiadamiam, że odznaki za udział w II Pomocznym Spisie Ludności R. P. (9 grudnia 1931 roku), będą wydawane w Centralnym Biurze Statystycznym przy ul. Dominikańskiej 2, w dniach: 7 lipca b. r. d/a Komisarzy Spisowych o nazwiskach rozocznających się na lit A — F; dnia 8 VII lit. — G—L; dn. 9 VII — lit. L—P; dn. 11 VII — lit. R. Z.

(—) T. Nagurski
Naczelny Komisarz Spisowy m. Wilna.

Reklama jest dźwignią handlu.

GIEŁDA.

WARSZAWA (Pat.) 6. VII. 1932 r.
Gdańsk 174,20—174,63—173,77.
Holandia 360,50—361,40—359,60.
Londyn 31,80—31,95—31,65.
Nowy Jork 8,919—8,939—8,899.
Nowy York kabeł 8,924—8,944—8,904.
Paryż 35,01—35,14—34,56.
Praga 26,37—26,43—26,31.
Szwajcaria 174,25—174,68—173,82.
Włochy 45,45—45,61—45,23.
Berlin w obr. prywatnych 211,75.
Tendencja niejednolita.

Papieru procentowego
3/4 pożyczka budowlana 36,75. 4 1/2 poź. inwest 90,50—90. Ta sama seryj na 96,75—96. 5/8 konw. 35,75. 4 1/2 poź. dolarowa 47,50—46,90—47. 7/8 pożyczka stabilizacyjna 47,25—45,75—46,50. 8 1/2 L. Z. B. G. K. i B. R. obligacje B. G. K. 94. Te same 7 1/2 83,25 8 1/2 L. Z. ziemskie dolarowe 48. 4 1/2 L. Z. ziemskie 54,50. warszawskie 45,50. 8 1/2 warszawskie 56—54,90—56 0/10 Lublina 54. Pożyczki niejednolite, 1 sty mocniejsza.

Akcie
Bank Polski 70 Tendencja utrzymana.
Pożyczki polskie w Nowym Yorku Dolarowa 49. Dillonowska 49. Stabilizacyjna 45. Warszawska 33,12. Śląska 31,50.

Sala do wynajęcia na odbyty i zebrania. Orzeszkowej 11.—Telef. 1561 od 11—3 i od 6—8 wiecz.

NIE UNIKAJMY SŁONCA OD PIEGÓW UCHRONI NAS KREM CAZIM-METAMORFOZA

DZIEWCZE Z BARU (MIŁOSTKI WIEDENSKIE). Konflikt. Ceny od 30 i 40 gr.

DZWIĘK „STYLOWY” Wielka 36. Dziś Najpiękniejsze Dźwiękowe Polskie Artyści

BLACHARZ Jerzy Bernatowicz Wilno, Ludwisarska 14. RABKA Zdrojowisko dla Dzieci i dorosłych. Leczy: Choroby przemiany materji, krzywicę, limfatyczną, zolzy, niedokrewność, początki zwapnienia żył, artretyzm.

Sprytny chłopak. Wujaszek rozdziela pomiędzy dzieci cukierki.

LEKARZE Dr. med. Cymbler WENERYCZNE, SKORNE, MOCZOPL. Tel. 15-64. MICKIEWICZA 12, róg Tatarskiej, 9-2 i 5-8.

Dr. Sz. Bernstejn Choroby skórne weneryczne i moczołciowe 9-1 i od 4-8 pp. Mickiewicza 28, m. 5.

Dr. Zeldowicz CHOR. WENERYCZNE MOCZOPL. I SKORNE 9-1 i 5-8 w tel. 2-77

MATEMATYK ABSOLWENT U. S. B. z długoletnią praktyką korepetytorską, udziela lekcji z matematyki i fizyki, przygotowuje do matury, egzaminów wstępnych do szkół wyższych i średnich, ogólnokształcących i zawodowych (technicznej). Należy sumiennie i gruntownie. Warunki przystępne. Adres: Wileńska 47, m. 5. 9164-4

Dr. Zeldowiczowa kobiece, weneryczne, dróg mocz. prz. 12-2 i 4-5. ul. Mickiewicza 24. 704-0

AKUSZERKI AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 do 7 w Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

SPRZECZKA Narzeczeni posprzeczka

Tanie i gustowne perkalce, krepony i jedwabie sztuczne oraz najlepsze płótna, mansuki, dymki, żelirny, welny, meteory, żorzetki i wiele innych towarów kupić można w Sklepie bławetnym «TKANINY TANIE» S. CISZEWSKIEGO, Wilno, Wileńska 31.

AKUSZERKA SMIAŁOWSKA przeprowadziła się. Garbarska 1, m. 16, róg ul. Mickiewicza. — Tamże gabinet kosmetyczny poprawia cerę, usuwa brodawki, kurczaki i wagi. 702-0 o

Poszukiwana młoda panienka jako początkująca sklepowa (ekspedjentka) Oferty zgłaszać do redakcji.

ZGUBY Zgub. legitymację szkolną Nr. 313 Gimm. im. A. Mickiewicza i kartę rowerową Nr 439 na imię Kulkesa Jakóba un. się. 9827

Mieszkanie 4 pokoje z wygodami i wanną do wynajęcia. Ogród na miejscu ul. Sw. i Iotra i Pawła 13. 9825-1

Samotny solidny Pan poszukuje mieszkania z 2-3 pokojami na piętrze (pożądany ogródek). Oferty składać w redakcji „Dla Solidnego”. 9816-1

Ul. św. Mikotaja 8 (kościół) 2 mieszkania dwupokojowe z kuchnią do wynajęcia. 9824

2 pokoje, z wygodami i wanną do wynajęcia. Bankowa z Makowej 2, m. 6. 9828-1

REFUS KING. 35) „Pieniądze albo życie”. Było to rozsądne, trzeźwe, do głębi przekonujące postanowienie. Nawet Barry nie wiedział przez chwilę, co powiedzieć. Kapitan rozumował po swojemu prosto i dorzecznie. Co więcej, słowa jego zdymowały ciężar z nerwów Barry'ego i Antoniego i przenosiły go na silniejsze barki. — I co więcej — ciągnął Wickstrom — nie będzie tych łarsz z panem Billingssem. Paproszę, żeby się zamknął w swojej kajucie i postawił przy nim na straży mego pierwszego oficera. Nic mu się nie stanie, a my tymczasem znajdziemy mordercę. Kobiety też się zamkną pod strażą. Reszta — mężczyźni mogą nam pomóc w szukaniu. Jeżeli nie zechcą, to i im poradzimy, żeby się zamknęli w kajutach i poczekali na rezultat rewizji. Zaraz wrócę do panów, tylko wydam rozkazy i zmienię kurs. Niech panowie czekają na mniej w salonie. I niech się tam wszyscy zbiorą! Barry chwycił się ostatniego argumentu. — Nie alarmuj gości kapitanie. Niech to zostanie przy nas i przy załodze. — Nie, z mordercą niema żartów. Muszę ostrzec z obowiązku wszystkich, żeby się mieli na baczności i niech pan weźmie pod uwagę, że teraz, kiedy mnie pan wszystko powiedział, ja jestem odpowiedzialny

chmurami. Blask lamp oświetlających jacht sięgał tylko po burzę a dalej już rozciągała się nieprzenikniona pomroka, dysząca niezmiernym szumem fal. Nerwowe napięcie zaczęło działać na Billingsa. Zestarzał się w oczach i stracił dziarskość ruchów i postawy. — W powietrzu jest coś dziwnego — zauważył Antoni. — Ale to jest zawsze. Swoją drogą wygodna rzecz, bo jeżeli się co stanie, to można potem powiedzieć, że się miało przeczucie. Lecz żart spalił na panewce. Ani Billings, ani Barry nie zareagowali nań śmiechem. I zresztą Antoni sam tylko udawał wesołość. — Że też Dorcas wybrała sobie taki dzień na odwiedzenie nas, pierwszy raz po dziesięciu latach — rzekł Billings. — Jak ona nas znalazła? — zapytał Antoni, rad z neutralnego tematu. — I czy nie wydaje ci się zmieniona? — Timmins powiedział jej o naszej wycieczce. Tak, zmieniła się, ale to wina kalifornijskiego klimatu, przesiąkniętego kultami... Ona bżukuje teraz na temat: nie jest niemożliwe. Dla niej — nie. Musiała zahipnotyzować tych lotników, że wyruszyli na taką pogodę. Chociaż dała im pięćset dolarów, a to jest argument. Weszli do salonu, w którym zastali tylko Hawkinsa. Steward stał koło stołu i patrzył tępo na blysz

czący blat. — Przepadło — mruzczał. — Boże miłosierny, przepadło, pięć, sześć — więcej — przepadło! Antoni rzucił znaczące spojrzenie Barry'emu, który zaczął się przyglądać farbowanym włosom Hawkinsa. Steward nie miał nigdy zwyczaju mamrotać do siebie samego i Antoni przypomniał sobie, że przebrani złończycy często zdradzają się jakimś jednym je dynym przeocznym szczegółem. Może właśnie Michał Thrumm miał zwyczaj mówić do siebie... — Gdzie są goście? — zapytał Antoni. — W kajutach — odpowiedział Hawkins. — Przeobierają się do obiadu. Głos był ten sam ale trochę sztuczny. Antoni po stanowią wzięć starego na spytki. Wiedział o sławnym sposobie, stosowanym przez detektywów wszystkich narodów: demaskowania podejznanego człowieka przez przypomnienie mu jakiegoś zmyślonego epizodu z przeszłości. — Hawkins, czy pamiętasz, jakeśmy wracali rok temu z Cowes i ja strzeliłem do wiewióry? — Pamiętam, proszę jasnie pana — odpowiedział steward nie przestając mruzczać. Antoni nie wierzył własnym uszom. Hawkins chyba naprawdę nie żył, bo przecież „Morgana” nie zwinęła do Cowes od pięciu lat, a on nie był nigdy taki głupi, żeby strzelać do wiewióry. (c. d. n.)